

–

Dziewiątego sierpnia tysiąc dziewięćset siedemdziesiątego ósmego roku Laetitia przyszła na świat.

– Jest piękna i ma ciemne włosy, jak ty – uśmiechnął się Florent.

Poszedł do szwagierki po córkę, która czekała na niego z niecierpliwością.

– Zaprowadzę cię do twojej siostrzyczki.

Kiedy Tristane weszła do sali szpitalnej, nabrała pewności, że przeżywa najważniejszą chwilę w swoim życiu. Doznanie sacrum było tak silne, że z trudem oddychała.

Mama trzymała w ramionach maleńkie dziecko.

– Dzień dobry, Tristane. Przedstawiam ci Laetitię.

– Laetitia – powtórzyła dziewczynka, która nigdy wcześniej nie słyszała równie pięknego słowa.

– Chcesz ją potrzymać?

– Mogę?

– Tak. To twoja siostra. Urodziłam ją dla ciebie.

Z gwałtownie bijącym sercem Tristane wzięła na ręce najcenniejsze trzy kilogramy we wszechświecie.

Dwie dusze się odkryły i znalazły porozumienie. Dwie planety tak doskonale się zgrały, że aż rozległa się muzyka, słyszalna tylko dla nich, i nigdy już nie miała umilknąć. Ów fenomen – ni to dźwiękowy, ni to świetlny – zachodził między nimi sześćdziesiąt razy na minutę i na wieki wieków.

Tristane ułożyła niemowlę na swojej piersi, obserwowała jego piękną twarz. Noworodek otworzył oczy i się uśmiechnął.

– Jeszcze cię nie widzi, a uśmiech nie ma jeszcze dla niej znaczenia – powiedział Florent.

Dziewczynka słyszała jedynie symfonię, która się zaczęła. Wiedziała, że Laetitia przeżywała to samo, co ona. Ich dusze nie ustawały w wymianie tego sygnału, który nazywa się miłością.

Tristane kochała swoich rodziców, ciotkę i kuzynów. W tamtej chwili zaczęło się jednak coś zupełnie nowego. Obcość zniknęła – chodziło o to, aby rozpoznać to, co najmniej znane. Co wyrażało się niewidocznym promieniowaniem, które Tristane – jak jej się zdawało – potrafiła dojrzeć, gdy mrużyła oczy.

Miłość sióstr w żaden sposób nie była zbliżona do uczucia między Florentem i Norą. Rodzice trwali w stanie należącym do kategorii wiecznego zakochania. Między Tristane i Laetitią pojawiła się natomiast miłość w sensie absolutnym, rozsadzającym wszelkie kategorie, zjawisko tym potężniejsze, że nigdy wcześniej nieodnotowane. Łączyło całą miłość i całą wolność, wymykało się zafałszowanym klasyfikacjom.

Tym samym Laetitii od urodzenia towarzyszyło uczucie pełni, Tristane natomiast odkryła je dopiero, gdy miała cztery i pół roku. Laetitia nie wiedziała, że serce może umierać z głodu, Tristane nigdy nie zapomniała tego uczucia. Wraz z miłością pojawił się między nimi rozdźwięk: Laetitia nigdy nie miała poznać niepokoju, iż nie jest kochana. Tristane nigdy się od niego nie uwolniła.